

PRZEGLĄD GRAFICZNY



WYDAWNICZY I PAPIERNICZY

Dwutygodnik dla spraw przemysłu graficznego, wydawniczego, papierniczego i przemysłów pokrewnych

Wydawnictwo Korporacji Zakładów Graficznych i Wydawn. na woj. Poznańskie z siedzibą w Poznaniu

Adres redakcji i administracji: Poznań, Wrocławska 18, m. 3, II p. • Tel. 32-53 • PKO Poznań 202 868

NR 3 POZNAŃ, DNIA 5 LUTEGO 1939 ROCZNIK 20

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Wydawnictwo Korporacji Zakładów Graficznych i Wydawn. na woj. Poznańskie z siedzibą w Poznaniu

Adres redakcji i administracji: Poznań, Wrocławska 18, m. 3, II p. • Tel. 32-53 • PKO Poznań 202 868

DODATKOWY IMPORT URZĄDZEŃ INWESTYCYJNYCH Z NIEMIEC

Jakie artykuły wchodzą w rachubę? — Jakie są warunki kredytowe? — Jaka jest procedura starań o kredyt? — W jakim stadium w tej chwili sprawa się znajduje?

Duże poruszenie w świecie przemysłowym — i nie tylko tam — wywołał układ z Niemcami z dnia 30 września ub. r. w sprawie kredytowej dostawy maszyn i różnych urządzeń przemysłowych na ca 120 mil. złotych. Rola Niemiec jako dostawcy maszyn i różnych urządzeń przemysłowych — i bez tego na mocy normalnego traktatu bardzo duża — doznała ogromnego powiększenia i znaczenia. Układ stworzył dodatkowy, niezależny od traktatu handlowego sposób zaopatrywania się w maszyny licznych gałęzi produkcji. W tym układzie Niemcy oddają to, czego n a m jeszcze brak, a my oddajemy to, czego mamy w bród. Trzeba bowiem wiedzieć, że cały ten zakup w Niemczech będzie spłacony z naszej strony dodatkowym wywozem artykułów rolnych, który to wywóz będzie się odbywał poza normalnym obrotem towarowym ustalonym układem gospodarczym z listopada 1935 r.

Rozumie się, że sam przedmiot importowania wymaga dokładnych precyzyjnych przepisów, aby z jednej strony nie dopuścić szkodliwego dla nas importu, a z drugiej strony, by hierarchię potrzeb — a zwłaszcza u nas skala potrzeb jest bardzo duża — tak uszeregować, by w tym względzie doszły do głosu potrzeby będące na samym czele i one przede wszystkim p i e r w s z e zostały zaspokojone. Przypatrzmy się więc, jakimi wytycznymi się kierowano, by tym trudnym warunkom sprostać?

Przy imporcie pierwszeństwo należeć się będzie:

a) n o w y m d z i a ł o m p r o d u k c j i, których istnienie posiada z n a c z e n i e d l a p o d n i e s i e n i a n a s z e j s a m o d z i e l n o ś c i g o s p o d a r c z e j, a więc u n i e z a l e ż n i e n i e n a s z e g o g o s p o d a r s t w a n a r o d o w e g o. Dopuszczone do importu będą takie maszyny i urządzenia, które pozwolą zorganizować nieistniejące dotąd w Polsce działy produkcji przemysłowej;

b) inwestycjom mającym na celu obronność kraju;

c) inwestycjom nie konkurującym z naszą rodzimą wytwórczością przemysłową, a więc artykuły nie produkowane w kraju;

d) inwestycjom specjalnym, które nie są objęte bieżącymi, eksploatacyjnymi lub renowacyjnymi planami przedsiębiorstw.

Godnym zaznaczenia jest, że przede wszystkim będą uwzględniane w tej hierarchii z a p o t r z e b o w a n i a p r z e m y s ł u p r y w a t n e g o, a w dalszej dopiero kolei — przemysłu państwowego. I znowu wśród obiektów przemysłowych prywatnych pierwszeństwo będzie się należało tym, którzy pracują na eksport i chcą modernizować swój zakład. Dalej nie będzie się uwzględniać zakupów, które by mogły być dokonane jako zwykłe zakupy rozrachunkowe w ramach istniejącego traktatu handlowego z Niemcami, aby nie narazić na szwank tak mozolnie skonstruowanych negocjacyj handlowych. Sprawę podciągnięcia licznych wniosków w tej sprawie powyższym wymogom, powierzono specjalnej przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu Komisji, której zadaniem będzie dopasowanie tychże do przepisów i dopuszczenie lub też nie — do korzystania z nadarzającej się okazji.

Jakie sa warunki udzielenia kredytu? Oczywiście możliwie najkorzystniejsze. Starania ze strony polskiej szły w tym kierunku, by dać uczestnikom tych transakcyj specjalnie dogodne warunki, które by ułatwiły zakup maszyn na projektowane inwestycje. Jak już na wstępie stwierdziłem — łączna kwota dodatkowych dostaw z Niemiec do Polski wynosić będzie według zawartej umowy globalną cyfrę 60 mil. Rmk., czyli ca 120 mil. złotych. Czas wykonania tej umowy przewidziano na cztery lata, tzn., że w każdym roku wykonane będą dostawy na sumę 30 mil. zł. W ten sposób rok 1942 będzie ostatecznym terminem dla dokonania dostaw. Odbiorcy w Polsce regulować będą swoje zobowiązania w ratach półrocznych, a czas trwania udzielonego kredytu wynosić będzie od dziewięciu do sześciu lat. Rozumieć to należy w ten sposób: ostateczna likwidacja naszych zadłużeń z tego tytułu musi nastąpić w 1948 r. Dostawy, które nastąpią w 1939 r., spłacone będą w 18 ratach w ciągu dziewięciu lat; dostawy późniejsze automatycznie obniżają ilość rat i lat spłaty tak, że przy dostawach w r. 1942 dojdzie kredyt do 12 rat, spłacanych w ciągu sześciu lat, tzn. ostatecznie w roku 1948. Oprocentowanie powyższego kredytu wynosić będzie nieco ponad 5% ($5^1/_4$%) rocznie. Uwzględniać, a raczej rozpatrywać się będzie wnioski dla inwestycji nie n i ż e j 100 tys., a to w tym celu, aby nie rozdrabniać kredytu i nie utrudniać jego administrowania. Wspo-

mnieliśmy już o jednej komisji, Komisji Zakupów Inwestycyjnych przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu, która w pierwszym rzędzie kwalifikuje wnioski pod kątem celowości i przydatności według znanych założeń i instrukcji. Przejście przez to ucho igielne nie przesądza jeszcze uczestnictwa w tej wymianie. Oto wyłania się jeszcze druga Komisja, która tym razem ześrodkowuje swoją uwagę na osobie petenta i bada jego zdolność majątkową. Ponieważ dostawy maszyn i urządzeń inwestycyjnych będą się odbywały na kredyt gwarantowany przez Bank Gospodarstwa Krajowego, przydział importu inwestycyjnego będzie mógł być uwzględniony wobec wnioskodawców, mogących się wykazać żądanymi przez Bank Gospodarstwa gwarancjami. Bank Gospodarstwa Krajowego przejął gestię finansową tej operacji i on gwarantuje spłatę kredytu wobec dostawcy za zaciągnięte przez przemysł polski zobowiązania. Trzeba podkreślić dla uniknięcia omyłek, że poszczególne firmy nie będą mogły otrzymać kredytu w gotówce na zakup maszyn, gdyż jest to wyłącznie kredyt towarowy w formie urządzeń inwestycyjnych dla wnioskodawców, którzy przeszli zwycięsko poprzez obie Komisje.

Jakie będą wymagane zabezpieczenia — trudno sprecyzować, a raczej wyszczególniać. Będzie to zależało od poszczególnych wypadków. Kontrahenci Banku Gospodarstwa rekrutować się będą ze sfer zamożniejszych, na co wskazuje najniższa dopuszczalna kwota kredytu 100 tys. (nota bene mocno zwalczana). Oprócz zwyczajowo branego blanco wekslu wchodzić będą w rachubę wszelkie konweniujące walory i substancje majątkowe, dające dostateczną rękojmię należytego wywiązania się z zaciągniętych wobec Banku zobowiązań. Wyrazić należy żal, że tak ważny dla rozwoju życia gospodarczego projekt o zastawach rejestrowych na maszynach jest wciąż jeszcze projektem. Wprowadzenie go jak najprędzej w życie uruchomi w naszym biednym w kapitały gospodarstwie wartości o wielkim znaczeniu, mogące odtąd stanowić podstawę całego szeregu nowych transakcyj kredytowych, o nowym typie całkiem realnego zabezpieczenia. (Dotąd maszyny, przytwierdzone do nieruchomości, stanowiły jej część integralną i jako takie dzieliły los tejże i nie mogły być przedmiotem odrębnych czynności prawnych).

Jaka jest procedura starań o kredyt? Osoby lub firmy chcąc wziąć udział w tej nadarzającej się okazji i skorzystać z dostaw kredytowych, winny zwrócić się do Komisji Zakupów Inwestycyjnych przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu z wnioskiem na specjalnym formularzu, które zostały rozesłane właściwym Izbom Przemysłowo-Handlowym. Zwrócić należy uwagę na bardzo staranne opracowanie pod względem rzeczowym odnośnych punktów wniosku, co nie powinno nastręczać trudności wobec znajomości instrukcyj i przepisów, a nawet ich ducha, jakimi się dana Komisja przy rozpatrywaniu kierować będzie. Mało tego. Tym razem wprost będzie pożądanym nie skąpić słów ni pisania; mimo że wnioski będą odpowiadały podanym warunkom, nie zaszkodzi — a przeciwnie pomoże — jeżeli dodatkowe szczegóły pozwolą zorientować się co do charakteru projektowanych zakupów. Wnioski, do których Komisja się pozytywnie ustosunkowała, będą wymagały dopełnienia dodatkowych formalności tym razem dla Banku Gospodarstwa Krajowego, który, jak wiemy, objął gestię tych transakcyj. W związku z tym, przed udzieleniem promesy, musi posiadać o wnioskodawcy szereg informacyj obrazujących stronę materialną i moralną petenta. Dokumenty te należy wysłać pod adresem Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie, a mianowicie:

1. dokumenty dotyczące charakteru prawnego firmy (statut, wyciąg z rejestru handlowego itp.);
2. bilans netto za ubiegłe lata obrachunkowe;
3. bilans brutto za bieżący rok obrachunkowy;
4. propozycje zabezpieczenia kredytu.

Zwrócić należy uwagę na bardzo sumienne i należyte wypełnienie podań, w przeciwnym bowiem razie Komisja może taki wniosek oddalić, jak to już miało miejsce w całym szeregu wypadków. Zaznaczyć jeszcze wypada, że pozytywna ocena Komisji nie powoduje przesłania wniosku od razu Bankowi Gospodarstwa Krajowego, gdyż przedtem jeszcze Niemcy muszą wyrazić zgodę na projekt dostawy. Gdyby strona niemiecka stwierdziła, że dostawa może się odbyć w ramach normalnego obrotu handlowego z Polską, w takim wypadku oczywiście nie ma mowy o imporcie na zasadach dodatkowej umowy z września ubiegłego roku.

Miarą dużego zainteresowania tego przywozu niechaj będzie fakt, że już w tej chwili wpłynęło do Komisji wniosków na 200 mil. złotych, z których a limine większość odrzucono, a zakwalifikowano tylko 50 podań na 60 mil. zł, jako nadających się do dalszego postępowania. W tej chwili w myśl wyżej nakreślonej procedury, zapotrzebowanie inwestycyjne jest skrupulatnie badane przez stronę niemiecką, zwłaszcza pod względem możliwości dostaw. Dopiero po tym uzgodnieniu Komisja Inwestycyjna prześle wnioski do Banku Gospodarstwa Krajowego, który po otrzymaniu należytych zabezpieczeń wyda promesę, upoważniającą Komisję do dokonania odnośnych zamówień.

Nie ulega wątpliwości, że nadarzyła się wyjątkowa, a może jedyna okazja na przeprowadzenie dawno zamierzonych planów inwestycyjnych — na wyjątkowych warunkach. Zainteresowane sfery nie powinny zaniedbać i przeoczyć nadarzającej się okazji dla zaopatrzenia swoich warsztatów w szereg nowych urządzeń i maszyn. Dotyczy to również przemysłu papierniczego i drukarskiego, który na niemieckich rynkach często szukał i szukać będzie pokrycia w maszynach. Tak na przykład w r. 1937 zakupił ten właśnie przemysł urządzeń za ca 3 mil. złotych. Jeżeli zważymy, że intencją przyświeca-

jącą naszemu rządowi jest modernizacja naszych warsztatów pracy, chęć uniezależnienia się możliwie pełnego od zagranicy, zdolność produkcji u siebie i dla siebie bez konieczności oglądania się — poza oczywiście wypadkami koniecznymi — na innych (nie zawsze przyjaciół), to wtedy możemy tylko doradzić przemysłowi drukarskiemu, by nie spóźnił się do stołu, przy którym dokonuje się podziału dostaw. Czas jest jeszcze po temu, gdyż jak to cytowaliśmy, dopiero połowę sumy zakwalifikowano do dalszego postępowania (też jeszcze duża część odpadnie). Aby akcji nadać pewne cechy reprezentacyjne, sprawą winny zająć się Korporacje i Zrzeszenia bądź też oddziaływanie powinno iść poprzez właściwe Izby Przemysłowo-Handlowe, które, jak się dowiadujemy, opracowują rejestr zapotrzebowania wewnętrznego rynku polskiego.

Mgr W. Deresiewicz

USTALENIE MINIMUM PŁAC W PRZEMYŚLE GRAFICZNYM WE LWOWIE

Obradująca ostatnio we Lwowie Komisja Rozjemcza dla przemysłu graficznego, pod przewodnictwem p. naczelnika Wróblewskiego z Min. Opieki Społecznej, z udziałem przedstawicieli pracodawców i pracowników, wydała orzeczenie dotyczące warunków płacy w przemyśle graficznym.

Orzeczenie obowiązuje od dnia 1 stycznia roku bieżącego.

Przewiduje ono znaczną poprawę warunków pracy i płacy pracowników graficznych. Wszystkie zarobki zostały podwyższone i z wyjątkiem kilku najlepiej płacących zakładów graficznych wszystkie zakłady zostały podniesione do wyższej kategorii.

Nadto zniesione zostały 4 najniższe kategorie płac, które obejmowały pracowników dotąd najgorzej płatnych z zakładów, zaliczonych do najniższych kategorii.

Mocą tego orzeczenia m. i. zarobki pomocniczego personelu męskiego zostały ustalone na minimum 48% zarobków minimalnych personelu wykwalifikowanego.

W uzasadnieniu orzeczenia powiedziane jest między innymi, że regulacja rynku pracy stanowi jedną z dróg uzdrowienia przemysłu graficznego.

Mgr M. K.

WYSYŁKA OKAZOWYCH EGZEMPLARZY CZASOPISM I PROSPEKTÓW

Zarządzeniem Nr PW 133 z dnia 9 I br. Ministerstwo Poczt i Telegrafów zezwoliło na wysyłanie w okresie *od 15 stycznia do 28 lutego br.* okazowych egzemplarzy czasopism i prospektów za opłatą w wysokości 50% opłat taryfowych dla czasopism odpowiedniej wagi wydawcom, uprawnionym do przesyłki swych czasopism za opłatą ustaloną w taryfie pocztowej.

Przypadająca należność na każdorazowo nadawane ilości okazowych egzemplarzy i prospektów winna być uiszczona gotówką.

Zaznacza się, że zgodnie z postanowieniem § 400 ordynacji pocztowej przesyłki z zawartością okazowych egzemplarzy i prospektów powinny być zaopatrzone w adres odbiorcy i zależnie od zawartości w napis: „Egzemplarze okazowe“ lub „Prospekt czasopisma“.

Ponadto przesyłki winny być zaopatrzone w napis „Opłata gotówką“. *R.*

O EGZEMPLARZACH OBOWIĄZKOWYCH

W różnym czasie ukazały się dotychczas 3 akty prawne, mówiące o dostarczaniu egzemplarzy obowiązkowych. Są to: 1. rozporządzenie Ministra W. R. i O. P. z dnia 9 lutego 1934 (Dziennik Ustaw nr 17, poz. 137) o bezpłatnym dostarczaniu druków dla celów bibliotecznych; 2. rozporządzenie tegoż Ministra z dnia 26 listopada 1935 r. (Dziennik Ustaw nr 92, poz. 584), które uzupełnia rozporządzenie pod 1; oraz 3. dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 21 listopada 1938 r. (Dziennik Ustaw nr 89, poz. 608) o prawie prasowym.

Ażeby ułatwić Czytelnikom naszym orientację w tych przepisach, zestawiamy poniżej wszystkie instytucje w nich wskazane, a którym należy bezpłatnie dostarczać druki „niezwłocznie po odbiciu pierwszych egzemplarzy“ (dekret prasowy artykuł 5 (1).

W pierwszym rzędzie wchodzą tu w rachubę egzemplarze służące urzędowej rejestracji.

Po trzy egzemplarze każdego druku wysyła się:

1. właściwej władzy powiatowej administracji ogólnej (starostwa powiatowe i grodzkie, w Warszawie — Komisarz Rządu).

Po trzy egzemplarze każdego czasopisma, a po jednym egzemplarzu każdego innego druku:

2. prokuratorowi właściwego sądu okręgowego.

Druki dla celów bibliotecznych po jednym egzemplarzu z każdego druku:

3. Bibliotece Narodowej w Warszawie;
4. bibliotece okręgowej;
5. bibliotekom uniwersyteckim na żądanie (żądanie to może nastąpić najpóźniej w 6 miesięcy od daty ukazania się druku).

Druki o objętości powyżej 4 arkuszy oraz czasopisma, ukazujące się raz na tydzień lub rzadziej:

6. Bibliotece Publicznej m. st. Warszawy.

Wszelkie druki literackie w języku polskim (powieść, dramat, poezja, opracowania krytyczne itp.), oraz wszystkie druki z działu sztuki, nauki i publicystyki:

7. Polskiej Akademii Literatury.

Wszelkie gazety, czasopisma itp. wydawnictwa periodyczne:

8. Zakładowi Narodowemu im. Ossolińskich we Lwowie.

Druki w języku hebrajskim i żydowskim:

9. Bibliotece Wielkiej Synagogi w Warszawie.

Druki w języku ruskim:

10. Bibliotece Towarzystwa Naukowego im. Szewczenki we Lwowie.

Przesyłki te są wolne od opłaty pocztowej. Należy na nich umieścić następującą klauzulę:

„Druki obowiązkowe — na wezwanie urzędowe na podstawie dekretu o prawie prasowym z dnia 26 listopada 1935 (Dz. U. nr 33, poz. 347), względnie rozporządzenia Min. W. R. i O. P. z dnia 2 marca 1934 r. i z dnia 26 listopada 1935 r. (Dz. U. nr 17/1934, poz. 137 i nr 92/1935, poz. 584) — wolne od opłaty pocztowej".

Marian Malczewski

WYSTAWA PROJEKTÓW OPAKOWAŃ

Instytut Propagandy Sztuki w Warszawie w ramach odbywającej się w jego salonach wystawy Szkoły Warszawskiej Władysława Lama i Mariana Szyszko-Bohusza, udzielił dwu sal Dyrekcji Monopolu Tytuniowego na wystawę projektów opakowań tytoniowych.

Dyrekcja Monopolu Tytoniowego połączyła ten pokaz grafiki użytkowej z konkursem w formie głosowania publiczności na najbardziej artystyczny komplet opakowań. Nagrody wyznaczono oczywiście w naturze w postaci luksusowych szkatuł z kolekcją papierosów.

Wśród projektodawców spotykamy znane i cenione nazwiska artystów malarzy i grafików, jak Piotrowski, Sopoćko, Manteuffel i Wajwód.

Kompletów wystawiono 8. Wzorów opakowań blisko dwie setki. Kolejny przegląd wystawionych prac przedstawia się następująco:

Komplet 1 (Glinicki). Wrażenie ogólne pozostawia bardzo przykre. Wątpię, czy uzyska jakieś głosy, bo podejście projektodawcy do tematu nacechowane jest daleko idącym niedbalstwem i prymitywizmem. Twórca kompletu ograniczył się do zupełnie przypadkowych kombinacji tła i liter. Dobór kolorów jest najzupełniej dowolny, a kroje liter mało efektowne. Z poszczególnych wzorów bije monotonia i szarość. Nie ma żadnego powiązania między nazwą gatunku papierosów a graficznym jego wyobrażeniem — opakowaniem. Absolutnie brak wszelkich motywów iluminacyjnych, do których tak się już przyzwyczailiśmy na pudełkach papierosów. Nie podkreślona jest również różnica między gatunkami droższymi a tańszymi. Pudełko „Egipskich" różni się od „Cow-boyów" tylko kolorem tła i układem liter. Nużący jest stale powstarzający się motyw kilkakrotnie wypisanej nazwy papierosa. Z punktu widzenia grafiki użytkowej komplet nr 1 pozostawia wiele do życzenia. Pudełka są, jak to się mówi, nieładne i nieciekawe i dużo niżej stoją od tych, które obecnie znajdują się w sprzedaży rynkowej.

Zgoła inne i znacznie korzystniejsze wrażenie wywiera komplet nr 2 (Michałowski), bodaj czy nie najlepszy spośród wystawionych. Poszczególne opakowania są tak efektowne, że śmiało mogłyby reprezentować naszą grafikę użytkową na rynkach zagranicznych. Uderza bogactwo barw i sugestywne stonowanie treści rysunku z nazwą papierosa. Klasyczne już dla papierosów „Egipskich" motywy bogiń stoją na bardzo wysokim poziomie artystycznym. Odbite na blasze stanowić będą ładne

O SŁAWETNYM ZAKONIE BIBLIOFILSKIM, TEGOŻ ORDERACH I TYTUŁACH

Typograficzny wystrój książek dawnych, ich format i oprawa, były zawsze wyrazem ogólnych poglądów i przekonań artystycznych, panujących w danej epoce. Nie znały więc minione stulecia książek nieozdobnych, pozbawionych rycin, miniatur i iluminacyj. Najskromniejsza broszura, wydana na głuchej niekiedy prowincji, posiadała lubo kilka rycin, zdobników czy winiet, czy też drzeworyt tytułowy, wyróżniający się bądź to kompozycją, bądź krojem czcionki, formatem, czy barwą druku. Wystarczy dziś obejrzeć stare książki polskie XVI i XVII stulecia, druki Hallera, Wietora, Marka Szarffenbergera, czy poznańskich oficyn w. XVI, jak to Jana Patruusa, Winklera, Neringa, Wolrabów i i., by przekonać się, że zamiłowanie to było dziedzictwem średniowiecza, rezultatem tradycji iluminatorskiej.

Epoki następne obniżyły w znacznej mierze szatę typograficzną polskiej książki. Kwestia „odrodzenia" książki już lat trzydzieści przeszło temu, była u nas traktowana bardzo zasadniczo, głęboko. Bezsprzecznie największe zasługi na tym polu położył Stanisław Wyspiański. W jakich warunkach odbywały się narodziny pięknej polskiej książki nowoczesnej — mówią o tym wspomnienia [1] wieloletniego dyrektora Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego Józefa Filipowskiego, który sprawując czynność tą od r. 1897, był w najbliższym kontakcie z wszelkimi drukarskimi zamierzeniami artysty i ich orędownikiem w różnych przeciwnościach losu. Przytaczam najcharakterystyczniejsze fragmenty z publikacji dyr. Filipowskiego, ogółowi nieznane i drukowane w nakładzie bibliofilskim.

„Był to człowiek (Wyspiański) niestrudzonej pracy. Jak anachoreta stronił całymi dniami od ludzi, a zamknąwszy się w swojej pracowni, tworzył ciagle i nieustannie. Do drukarni zachodził najczęściej w czasie wydawania „Iliady", której układ typograficzny i ilustracje opracowywał ze szczególną troskliwością. W nieustannym poszukiwaniu nowego efektu graficznego wpadł raz na ciekawy pomysł. Chcąc nadać barwnemu rysunkowi, wykonanemu na szarym, pospolitym papierze, na okładkę do „Akropolis" wygląd antyczny, opalił go i okopcił nad płonącą świecą i taki rysunek oddaliśmy do roboty kliszarzowi. Próba się udała.

W dozorowaniu swych pomysłów drukarskich przy kaszcie był skrupulatny, ale nie grymaśny, to też nigdy nie miał konfliktów z zecerami. Jeśli

[1] Józef Filipowski — „Wspomnienia o Stanisławie Wyspiańskim", Kraków 1932, Nakładem Towarzystwa Miłośników Książki, w Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego.

opakowanie dla reprezentacyjnych wyrobów naszego Monopolu Tytoniowego. Dla średnich gatunków papierosów (Sport, Rarytas itp.) artysta wybrał podobne w układzie, różniące się tylko barwą, dwukolorowe pudełka. Motyw ornamentacyjny „Sportów" — pięć kół olimpijskich i gałązka wawrzynu (laur olimpijski) jest znacznie skromniejszy, ale i dużo ładniejszy od obecnie na pudełkach spotykanego dyskobola. Ciepłe w tonie, wytworne i pełne głębi jest pudełko „Gabinetowych". Dwukolorowe (czekolada i ciemny brąz) pudełko „Klubów" nasuwa reminiscencje wygodnego fotelu klubowego. Skromniutkie, ale jakże ładne jest pudełko „Aromatica". Jednokolorowe, bez kliszki, którego jedynym motywem dekoracyjnym są czysto i wyraźnie wypisane litery nazwy papierosa, będzie tanie w wykonaniu, a mimo to ładne dla oka. Ogólną cechą tego kompletu jest wysoki poziom artystyczny, zrozumienie celów, jakim służyć ma opakowanie, ten zewnętrzny wyraz przedmiotu konsumcji, uwydatnienie różnicy między gatunkami droższymi a tańszymi i osiąganie dużych efektów (zwłaszcza w pakowaniach tańszych gatunków) stosunkowo tanimi środkami.

Komplet 3 (E. John) nieznacznie odbiega pod względem poziomu artystycznego i wartości użytkowo-graficznych od wyżej opisanego. Jedyne, co można by mu zarzucić, to opatrywanie ilustracją każdego pudełka. Nie tylko ilustracje stanowią odpowiedni środek dekoracyjny, zwłaszcza, że jeśli chodzi o gatunki tańsze, opatrywanie każdego niemal pudełka wielobarwnym obrazkiem, wymagającym zastosowania skomplikowanych technik drukarskich, litografii czy offsetu, jest mało praktyczne, bo drogie.

Specjalne miejsce (ale niestety ujemne) w niniejszej recenzji trzeba poświęcić kompletowi nr 4 (Szyller). O ile projektodawca kompletu 1 „wypowiedział" się całkowicie i wyłącznie w opatrywaniu każdego pudełka większymi lub mniejszymi, czerwonymi lub czarnymi literami, to p. Szyller chwycił się także jednego motywu — wycinanek łowickich — i wszędzie go stosuje. Poszczególne pudełka różnych gatunków upstrzone są bliźniaczo podobnymi do siebie gwiazdami z kwiatów i liści. Droższe gatunki różnią się od tańszych tylko tym, że oprócz kwiatów projektodawca dodał koraliki czerwone i niebieskie. Opakowanie np. papierosów „Gabinetowych", któremu niemal wszyscy wystawiający nadali wygląd kulturalny i wytworny, odpowiadający gatunkowi papierosów, w interpretacji twórcy omawianego kompletu przypomina okładkę taniego, pamiątkowego albumiku z Worochty, czy Zaleszczyk. Jak zaznaczono, poszczególne pudełka różnych gatunków niczym się prawie nie różnią od siebie. Natomiast projektodawca wprowadza novum z punktu widzenia grafiki użytkowej najzupełniej niezrozumiałe: mianowicie różne kolory pudełek tego samego gatunku papierosów. Dla „Sportów" naliczyłem aż dwanaście różnych kolorów i odcieni. Zrozumiałe, że przy takim ujęciu zagadnienia, w którym trudno uchwycić jakąś myśl przewodnią i ideę artystyczną, nie ma mowy o żadnym stonowaniu opakowania z nazwą i rodzajem papierosów. Całość sprawia wrażenie bezładnie ułożonych wycinanek w barwach

---

z czego był niezadowolony, to z tego, że Polak drukować musi cudzoziemską czcionką, bo nikt w ciągu tych wieków nie pokusił się u nas o obmyślenie polskiego typu czcionki. Kiedy wyraziłem zdanie, że nasze XV- i XVI-wieczne druki dają podstawę do tego rodzaju pomysłów, odrzekł:

— Ach, to niemieckie!

Do zagadnienia tego wracał Wyspiański często, ale o ile pamiętam, realniej zajmował się nim Jan Bukowski, stały współpracownik naszej drukarni. Wyspiański był w tej dziedzinie jedynie marzycielem. Jeśli natomiast chodziło mu o druk jakiegokolwiek swego utworu, stawał się wzorem planowo działającego artysty. Nigdy do drukarni nie przychodził z niezdecydowanymi życzeniami, bo układ tekstu i okładki miał już uprzednio przygotowany i rysowany na korektach. W sprawie realizacji swego projektu porozumiewał się jedynie z zecerem. Na tym właśnie tle dochodziło do częstych scysyj między artystą a prof. Ulanowskim. Stanowisko moje było doprawdy trudne. Z jednej strony mój zwierzchnik, prof. Ulanowski, arbitralny w poglądach i dufny, zarzucał Wyspiańskiemu, że nie ma gustu i nie zna się na drukarstwie, z drugiej zaś — Wyspiański, którego podziwiałem, twierdził kategorycznie, że uwagi zecera, jako człowieka fachowego, zawsze bierze pod rozwagę, natomiast profesorowi Ulanowskiemu, jako dobremu znawcy prawa kościelnego i małżeńskiego, ale nieznającemu się na pięknie książki, nie pozwoli mieszać się do swoich wydawnictw. Nieporozumienia te stawały się coraz częstsze i coraz ostrzejsze. Aż raz prof. Ulanowski, zobaczywszy pod nieobecność Wyspiańskiego, że składanie jednej z tragedyj odbywa się nadal wedle wskazówek autora, uniósł się gniewem i zawołał:

— Powiedz pan panu Wyspiańskiemu, że nie ma pojęcia o drukarstwie! drukować nie będziemy. Niebawem przyszedł Wyspiański... Mówię mu:

— Przed chwilą był tu profesor, przeczytał część drukującej się tragedii i wprost nie taił swego zachwytu, a o talencie pańskim wyrażał się doprawdy z całym uznaniem...

Wyspiański wysłuchał i rzekł:

— Powiedz mu pan, że ani o drukarstwie, ani o sztuce nie ma pojęcia.

Cóż miałem robić? Kiedy nazajutrz przyszedł do drukarni profesor Ulanowski, od razu zagadałem go:

— Przed chwilą był tu Wyspiański... Nie taił swego zachwytu nad typograficzną wiedzą pana profesora, a o życzliwości pańskiej do niego wyrażał się z całą serdecznością...

W ten sposób przez dwa lata wstrzymywałem wybuch wojny. Ale wreszcie i ja stałem się bez-

ponurych i smutnych. Na pierwszy plan projektodawca wysunął kwiatki, a napis ginie w ich powodzi. Na dodatek malarskie wykonanie projektu jest zgoła niewybredne. Pobieżna analiza każe się domyślać odbijania stemplem z szablonu. Dokładnie trudno było to ustalić, bo przyjęte jest w świecie, że zwiedzający wystawy nie podnoszą szkła z gablotek.

Miłe wrażenie sprawia natomiast komplet nr 5 (Sopoćko). Jest w nim i umiar artystyczny w spokojnych opakowaniach „Ergo“ i „Aromatica“. Jest wysoka kultura malarska w pełnych bogactwa barwach opakowań droższych gatunków. Jest i pewien humor w interpretacji opakowania imaginacyjnych papierosów „Kolonie“, gdzie z okładki szczerzy do nas zęby jakiś buszmen, czy hotentot o czekoladowej barwie skóry, a obok opakowania przybił artysta imaginacyjny papieros w brązowej bibułce bez ustnika, przypominający raczej cygaro swoją niezdarną grubością.

Jedyne, co możnaby zarzucić kulturalnym projektom Sopoćki. to motywy iluminacyjne, często zbyt niewybrednie starające się uwydatnić związek opakowania z gatunkiem papierosa: np. na złotym tle pudełka „Gabinetowych“ artysta umieścił ilustracyjkę niestonowaną z całością, przedstawiającą świecznik, popielniczkę i pudełko papierosów, co ma sprawiać wrażenie gabinetu. Inne projekty osiągają ten efekt środkami prostszymi, jak finezyjne litery i kolor tła, a jednak bardziej skutecznymi. Drugi i to już ostatni zarzut należy się zdaniem moim artyście (gdyż ja. chciałbym się zastrzec, patrzałem na wystawę z punktu widzenia grafiki użytkowej) za niezrozumiałą treść pudełka „Płaskich“. Czemu chłopi w strojach krakowskich czy łowickich z kogutem u nogi mają symbolizować papierosy „Płaskie“; już raczej zrozumiałbym ten rysunek na opakowaniu „Machorki“.

Niemniej kulturalną klasę twórczości graficznej reprezentuje Wajwód. Zwłaszcza jego opakowanie „Gabinetowych“ w komplecie nr 6 rzuca się w oczy, choć wykonane jest barwami tzw. nie wyzywającymi. Na szarym, jakby zamszonym tle. cieniutki napis pisanymi literami „Gabinetowe“ z ładnymi zakrętasami. Pudełko miłe dla oka i spokojne w tonie.

Adaptację wielu stylów malarskich reprezentuje komplet nr 7 (Manteuffel). Przy tym pudełka, każde inne w wyrazie i ujęciu, odznaczają się bogactwem barw, pięknie wykonanymi ilustracjami, zwłaszcza gatunków droższych. W gatunkach średnich i tanich artysta na ogół zachowuje koloryt i układ graficzny, przypominający opakowania znajdujące się na rynku.

Odrębny styl reprezentuje komplet nr 8 (Piotrowski). Artysta przyjął za punkt wyjścia jednakowy szkielet artystyczny rysunków i konsekwentnie go przeprowadza we wszystkich wystawionych wzorach. Każde pudełko, czy puszka tytoniu, posiada dwukolorowe tło, złożone z dwu pasów, górny — ciemniejszy, dolny — jaśniejszy. Przy tym stosunek pasów jest 1 : 2. Ilustracje umieszczone zostały albo w górnym pasie, wtedy w dolnym znajduje się stylizowany odpowiednio do gatunku papierosa napis, lub też w dolnym, gdzie napis odwrotnie znajduje się w górnym. Monumentalne

---

silny. Tym zbliżeniem lontu do nagromadzonych zdawna prochów był druk hymnu „Veni Creator“. Pisano, że „Orędzie“ miało odegrać rolę odezwy, wzywającej naród do składania darów na polską organizację wojskową, że napisanie odezwy takiej, zgodnie z uchwałą zebrania spiskowców w marcu 1905 r. w Zakopanem, miał podjąć się pierwotnie Piłsudski, przy czym Żeromski miał się postarać o zjednanie Wyspiańskiego dla organizowanej sprawy. Nic mi o tym nie wiadomo. Wyspiański informował prof. Ulanowskiego, że chciałby wydać swój „Hymn“ w pięknej formie i na dobrym papierze, a dochód z rozsprzedaży (à 10 halerzy) przeznaczyć na cele filantropijne. Gdy redakcja „Nowej Reformy“ zgodziła się dołączyć „Hymn“ do każdego egzemplarza dziennika, sprawa druku stanęła na dobrym gruncie. Wybrałem więc piękny, choć trochę nieforemny papier czerpany, który Wyspiańskiemu podobał się i wnet zaczęło się składanie tekstu wedle szczegółowego planu opracowanego przez autora. Hymn ten, jak wiadomo, posiadał konstrukcję osiową, czyli symetryczny rozkład czcionek po obu stronach osi. Tekst drukowany był tylko na nieparzystych stronach. Pierwsza stronica miała u góry czerwono tłoczony tytuł: HYMN VENI CREATOR. NARODU ŚPIEW, DUCHA ŚWIĘTEGO WEZWANIE, u dołu zaś ORĘDZIE — środek strony wypełniał tekst czarnymi majuskułami. Gdy druk hymnu był już prawie na ukończeniu, z obowiązku swego pokazałem jedną jego odbitkę prof. Ulanowskiemu. Trafiłem na złą chwilę. Od razu w dosadnych słowach skrytykował rozległe marginesy po bokach, a wąskie u góry i dołu, a szczególnie format. Kiedy Wyspiański oświadczył, że mu się właśnie taki format papieru podoba, profesor kategorycznym tonem zapowiedział:

— A ja na takim papierze nie pozwolę drukować!

— A ja tylko na takim papierze mogę zgodzić się na drukowanie — odrzekł wzburzony Wyspiański — i wyszedł.

Ostatecznie woli profesora stało się zadość. Druk przerwano. Odbite egzemplarze hymnu, jako makulaturę, wyniesiono na strych.

Od tego czasu Wyspiański nie wrócił do Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zasobny w gotówkę przeniósł druk swoich wydawnictw do drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. Nie pomogły moje starania, aby go skłonić do powrotu.“ [2]

Tyle nas interesujące wspomnienia naocznego świadka mistrza polskiego renesansu drukarskiego lat ostatnich.

H. M.

[2] Strona 10—13.

(Dokończenie nastąpi)

jest zwłaszcza pudełko „Silesia", którego dolny — szerszy — pas składa się z cegieł. Pudełko istotnie przypomina Śląsk z jego rolą budowniczego potęgi przemysłowej kraju. Oryginalne są „Kluby", ale psuje wrażenie ich podobieństwo do znajdujących się w obiegu giłz, posiadających identyczny motyw dekoracyjny — 4 kolory kart do gry. Jednolitość stylu całego kompletu nie nuży, bo poziom rysunków jest bardzo wysoki, jak również ich kultura artystyczna. Z punktu widzenia grafiki użytkowej — bez zarzutu — piękne pudełka i dające się łatwo powiązać z nazwą i gatunkiem motywy dekoracyjne.

Pod względem techniki malarskiej większość kompletów stoi na wysokim poziomie. Wykonane na ogół wodną farbą lub temperą. Jeśli chodzi o techniki drukarskie, to projekty kwalifikują się zarówno na zwykły druk, jak litografię, offset, czy tłoczenie na blasze.

Ogólnie wystawa sprawia bardzo dobre wrażenie i zwiedzenie jej przez przemysłowców graficznych, projektodawców układów graficznych, czy inne osoby interesujące się grafiką użytkową, przynieść im może wielkie korzyści.

Mgr M. K.

DRUKI KSYLOGRAFICZNE A CZYTELNICTWO WIEKÓW ŚREDNICH

(Dokończenie z nru 2)

Technikę rycia na drzewie zwano ksylografią — drzeworytnictwem, wykonawcę ksylografem, a druk z płyt drewnianych — ksylotypią. Drzeworyt wykonywano w ten sposób, że rysunek po utrwaleniu na warstwie kredy ryto wypukło na drewnianych deseczkach, wycinając go dłutkiem, a potem odbijano na papierze, pociągnąwszy formę farbą drukarską. Jako materiał do tego służyło drzewo bukowe, gruszkowe, potem bukszpanowe, oraz rylec. Sposób tego wykonania znany był w Japonii i Chinach już w wieku VIII po Chrystusie, w Europie natomiast dopiero od XIII do XIV. Na tych początkowych pracach kreski były grube, cięte niezgrabnie i dopiero w wieku XV obrazki świętych nabrały właściwych cech artystycznych. Początkowo ryto na drzewie całe stronice tekstu, które jednak mogły przydawać się tylko do jednorazowego użytku, stąd wynalazca, czy nim był Jan zum Gensfleisch zwany Gutenberg vom Sorgenloch, czy Koster z cechu „malarzy i wybijaczy obrazków" w Harlemie — wpadł na myśl wycinania osobnych liter. Wiadomym, że i Gutenberg wykonywał druki ksylograficzne i przy tym zajęciu, jak mówi tradycja dał początek czcionkom ruchomym, które miał powycinać z owych właśnie drewnianych tablic, a według tych złotnik Dünne wykonał następnie litery właściwe.

Przy odbijaniu książek z tablic zachowywano ten system, iż odbijano tylko na jednej stronie, za czym przy składaniu kart książki dwie stronice czyste schodziły się razem, potem zaś następowały dwie zadrukowane. Tak właśnie wykonaną jest, tj. sposobem anopistograficznym, Ars moriendi londyńska.

W miarę doskonalenia techniki, sklejano dwie stronice czyste tak, iż zdawało się, że obie strony jednej karty są zadrukowane. I w końcu, jak na



Drzeworyt „Merkury" z zasobu typograficznego Neringa

„Ars" Kórnickiej odbijano w rzeczywistości na każdej stronie poszczególnych kart książki. Rozkwit ksylografii przypadł na lata 1440—1450, a naprowadzić miał na tę technikę sposób wybijania monet i odbijania pieczęci za pomocą stempli metalowych.

Od roku 1465 powstają po udoskonaleniu sztuki drukarskiej przez Gutenberga, Jansona Kostera i Jana Fausta z Moguncji drukarnie we Francji, Niemczech i Włoszech. Nie pozostają w tyle i Polacy, którzy zajmują się również drukarstwem, jak Haller od 1490 r. w Krakowie, Jan „Adam" za granicą, który był drukarzem w Neapolu, Skrzetuski we Wiedniu, dalej dwóch Polaków przy końcu XV wieku w Sewilli i Polak w Konstantynopolu, który w 1728 założył tam drukarnię turecką.

Tak więc sztuka przeznaczona początkowo dla ludu z czasem uszlachetniła się i rozwinęła w następnych wiekach (XV—XVII), potem zaś tempo jej opadło.

Między wykonawcami zarysowały się różnice, zwali się typografami, malarzami kart, listów, sculptorami i incisorami. Incisor to właśnie wycinacz form ksylograficznych.

W końcu XV wieku tworzą oni cechy, z których najważniejsze były w Augsburgu (1418), Norlingen (1428), Norymberdze, Frankfurcie n. M., dalej w Moguncji, Kolonii i Lubece, we Flandrii, gdzie należeli do bractwa św. Jana Ewangelisty i w Ulm od roku 1402, zapisując się osobno jako wycinacze form czy też drukarze. We Francji rozwinęło się drukarstwo dopiero w wieku XVI, a do Włoch przeszło z Niemiec.

Początkowo więc drzeworyt trzyma się drukarstwa, zwolna jednak wyzwala się jako gałąź samodzielna sztuki, w której wybitne jawią się na-

zwiska Holbeinów, Dürera, Cranachów. W dalszej drodze swego rozwoju oddziela się od tekstu, a z chwilą wynalezienia druku właściwego, który zajmie się samym tekstem, drzeworyt pozostanie przy ilustracji, stając się coraz bardziej doskonałym, ozdobą dzieł bibliofilskich. I z tych czasów pozostały w Polsce piękne próby w książkach XV i XVI, jak np. Bona w Kronice Miechowity w Krakowie z 1521 r., wiele drzeworytów w Herbach Rycerstwa Polskiego z 1582 r., wydanych przez Mateusza i Jakóba Siebeneichera, Mat. Garwoliniusa w Krakowie i i.

W XVII i XVIII w. upada drzeworyt wyparty przez inne rodzaje grafiki, zwłaszcza miedzioryt i akwafortę. Ożywia się w wieku XIX w Niemczech, gdzie w historii drzeworytnictwa zapisał swe imię Unger, prof. Akademii Berlińskiej, — i w Anglii, gdzie udoskonala się drzeworytnictwo „tonowe", a w Polsce śledzić jego rozwój w tych czasach możemy w dziełach Wójcickiego, oraz w licznych pismach i ilustracjach. Poniechano go znowu w końcu wieku XIX skutkiem wynalezienia mechanicznych sposobów reprodukcji i udoskonalenia ilustracyj akwarelowych i olejnych, które obniżyły poziom drzeworytnictwa.

Klęsk Krystyna

PRAWO I SĄD

OSTATNI ROK ŚWIADECTW PRZEMYSŁOWYCH

Przypominamy, że rok obecny jest ostatnim rokiem świadectw przemysłowych. Od roku 1940 zastąpione one zostaną kartami rejestracyjnymi.

Część kwoty za tegoroczne świadectwa przemysłowe będzie płatnikom zaliczona na pokrycie podatku od obrotu. Jest to suma, która przypada na rzecz skarbu oraz 15% dodatek do tej sumy. Przy wpłacaniu zaliczek na podatek obrotowy (nieco wyższy niż w roku ubiegłym) należy przedłożyć świadectwo przemysłowe celem dokonania przez urząd pocztowy potrąceń.

Potrącenia są następujące:

Jeżeli zaliczkę na podatek obrotowy wpłaca się miesięcznie, potrąca się z niej co miesiąc 10% sumy potrącalnej świadectwa przemysłowego. Jeżeli zaliczkę wpłaca się kwartalnie, potrąca się z niej co kwartał 25% sumy potrącalnej świadectwa przemysłowego.

Gdyby w ten sposób jednak suma potrącalna nie została przez podatnika wyczerpana — resztę potrąci się od wymierzonego w r. 1940 za rok 1939 podatku obrotowego.

M. M.

CHOROBA PRACOWNIKA A URLOP WYPOCZYNKOWY

Zdarzają się przypadki, że uprawnieni do korzystania z urlopów wypoczynkowych zachorują: a) przed datą wyznaczonego im już urlopu, b) podczas wykorzystywania urlopu. Co mówią o tych przypadkach przepisy prawa urlopowego? Czy w przypadku pod a) termin wyznaczonego urlopu musi być przesunięty na datę późniejszą, a po wtóre w przypadku pod b), czy urlop biegnie dalej czy też zostaje przerwany?

Odpowiedź na powyższe pytanie mieści się w artykule 5 ust. 2 ustawy z dnia 16 maja 1922 r. o urlopach dla pracowników zatrudnionych w przemyśle i handlu w brzmieniu znowelizowanym, obowiązującym od 1 stycznia 1934 r. (Dz. Ust. 94/33 poz. 735).

Cytowany ustęp 2 brzmi:

„W razie choroby pracownika, uniemożliwiającej mu rozpoczęcie korzystania z przyznanego urlopu, urlop ten, na żądanie chorego, winien mu być przesunięty na jeden z następnych trzech miesięcy".

Tak więc w myśl powyższego przepisu, ustawa daje prawo pracownikowi do żądania przesunięcia wyznaczonego już urlopu o najdalej 3 miesiące, w razie gdyby choroba uniemożliwiła (nie tylko utrudniła) mu korzystanie z urlopu.

Ustawa reguluje zatem tylko niemożliwość *w rozpoczęciu* urlopu z powodu choroby, nie reguluje natomiast wpływu choroby na urlop *już rozpoczęty*. Jeśli więc pracownik zachoruje podczas urlopu, to ryzyko i skutki choroby podczas urlopu ponosi sam pracownik. Pracodawca mógłby tylko wówczas za ten przypadek odpowiadać, gdyby ustawa tak przewidywała. Jak już wyżej wspomnieliśmy, ustawa o urlopach żadnego przepisu w tym kierunku nie zawiera.

W końcu należy zaznaczyć, że przytoczony wyżej ustęp drugi art. 5 nie wywołał dotąd żadnych poważniejszych sporów ani zatargów.

R.

NIEODPROWADZENIE POTRĄCONYCH PRACOWNIKOWI SKŁADEK UBEZPIECZENIOWYCH

Prawo o wykroczeniach (Dz. U. R. P. ex 1932, poz. 572), przewiduje w art. 58, że:

„kto kierując zakładem pracy, nie wpłaca do instytucji ubezpieczeń społecznych sum, potrącanych na rzecz tych instytucji przy wypłacie pracującym wynagrodzenia, podlega karze aresztu do 3 miesięcy lub grzywny do 3 000 złotych".

Istniała do niedawna kwestia prawna: czy art. 58 prawa o wykroczeniach, mówiąc o sumach potrącanych na rzecz instytucji ubezpieczeń społecznych, ma na uwadze sumy rzeczywiście potrącone, czy też sumy nie potrącone, ale które powinny być potrącane?

Tę doniosłą kwestię prawną rozstrzygnął ostatnio Sąd Najwyższy na posiedzeniu całej Izby Karnej w dniu 8 X 1938 r., uchwalając, co następuje:

„Art. 58 prawa o wykroczeniach, mówiąc o sumach potrącanych na rzecz instytucji ubezpieczeń społecznych, ma na uwadze sumy potrącone, a nie sumy niepotrącone, a które winny być potrącone" (Dz. Urz. Min. Spraw Wewnętrznych nr 38/1938, poz. 232).

A więc na sankcje karne z art. 58 prawa o wykroczeniach naraża się tylko ten, kto nie odprowadza do Ubezpieczalni Społecznej kwot pracownikowi potrąconych.

R.

ROZMAITOŚCI

LINOTYP-OLBRZYM

Na ogół znane są u nas linotypy 1- do 4-magazynowe. Nie wszyscy jednak wiedzą, że w Ameryce skonstruowano linotyp 12-magazynowy. Jest to prawdziwy olbrzym, zadziwiający swą wszechstronnością. I tak można w nim zastosować dwanaście stopni pisma jednego kroju od 5 do 24 punktów. Przy wąskim kroju można nawet odlewać pismo do 56 punktów. Można również stosować trzy kroje pism od nonparelu do cicera każdy, lub cztery kroje od petytu do cicera. Magazyny są tak skonstruowane, że matryce dowolnej wielkości nadają się do każdego z dwunastu magazynów. Pozwala to na dowolną kombinację stopni i krojów pism, zależnie od potrzeb danej drukarni.

Linotyp ten jest wyposażony w szereg udoskonaleń. Magazyny po przesunięciu dźwigni przesuwają się automatycznie. Każdy z dwunastu magazynów można oddzielnie wyjmować. Automatyczna piła obcina wiersze na dowolną długość bez potrzeby zmiany szerokości formy odlewniczej. *H.*

Wydawca: Korporacja Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu, ul. Wrocławska 18, m. 3, II ptr.

Redaktor: Henryk Orchowski w Poznaniu.

Adres Redakcji i Admin.: Poznań, ul. Wrocławska 18, m. 3, II ptr. — P. K. O. Poznań 202 868.

Przedpłata kwartalna 6,00 zł już z przesyłką.

Ceny ogłoszeń: 1/1 strona 100 zł, 1/2 str. 50 zł, 1/4 str. 25 zł, 1/8 str. 12,50 zł, 1/16 str. 6,25 zł, 1/32 str. 3,25 zł. —

Przedruk dozwolony tylko za zgodą Redakcji.

Odbito w Rolniczej Drukarni i Księgarni Nakładowej Spółka z ogr. odp. w Poznaniu, ulica Sew. Mielżyńskiego 24

KARTONY OKŁADKOWE „TIZIAN"

70 × 100 cm, w 14 kolorach i 6 deseniach

już są do nabycia

FABRYCZNY SKŁAD PAPIERU

R. ALEKSANDROWICZ SYNOWIE — KRAKÓW

Reprezentacja: B-CIA KAWCZYŃSCY W POZNANIU

Okazyjnie do sprzedania

kompletna drukarnia

3 płaskie maszyny, 3 pedały, maszyna do cięcia, nożyce do tektury, perforówka, maszyna do szycia drutem, oraz zecernia zaopatrzona w najnowsze pisma

Wiadomość:

INTERPRINT, Warszawa I

ulica Królewska nr 23

84 Tel. 6-83-51, 6-83-38

WSZELKIE MATERIAŁY

INTROLIGATORSKIE

POLECA

JÓZEF PRZESŁAWSKI

POZNAŃ, WODNA 27 - TEL. 12-40

86

Roczniki jedynej w Polsce

Polskiej Gazety Introligatorskiej

(1928 — 1934)

służą jako najlepsze źródło we wszystkich zagadnieniach zawodu introligatorskiego i pokrewnych branżach

Cena rocznika 4,50 zł, już z przesyłką

Ignacy Kozłowski, Poznań, ul. Piekary 8 a

KTO RAZ 76

miał wyostrzone noże w firmie H. STEFANOWICZ — Kościan, ten oszczędza maszynę, osięga dokładne cięcie i już stale daje ostrzyć tylko w firmie

H. STEFANOWICZ - Kościan - Zakłady Graf.

Składacz - maszynista (Schweizerdegen)

b. kierownik drukarni, włada język. polskim i niem., znający się na wszelkich pracach w zakres drukarstwa wchodzących, samodzielny pracownik, poszukuje odpowiedniej kondycji.

Zgłoszenia:

Lewicki Marian, Pszczyna G. Śląsk, Kolonia Marsz. Piłsudskiego 35 82

KLISZARNIA

CHEMIGRAFIA ALEKSY GONIA

ZAŁ. 1924. POZNAŃ TELEF: 30-46

OBECNIE AL. MARCINKOWSKIEGO 24.

(PRZY BIBLIOTECE RACZYŃSKICH)

DOSTAWCY dla przemysłu poligraficznego ogłaszają się w „Przeglądzie Graficznym"



SZLIFUJEMY NOŻE

DO MASZYN INTROLIGATORSKICH

OBLICZAMY NAJNIŻSZE CENY

DRUKARNIA ŚW. WOJCIECHA – POZNAŃ